Nr. 115 Kraków, Sobota dnia 21 Maja 1898. Rok VI

Przedpłata w Krakowie: rocznie złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 za odnoszenie ct. 20 Na prowincji: rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70 Za granicę: w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł. Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inserat w upełnomocniony *Jan Strycharski*. Rękopisów redakcja nie zwraca Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. Telefon Redakcji Nr. 809.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ. Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro Inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Exposé.

I. Pan minister hr. Gołuchowski na końcu swojego exposé powiedział: „Od państwa można wymagać, aby jak najwydatniej opiekowało się prywatną przedsiębiorczością i przychodziło tejże w pomoc wszelkiemi rozporządzalnemi środkami, pozbywszy się krępującego biurokratyzmu; nadto, aby popierając ducha asocjacji, ułatwiało poszczególnym działom produkcji możność konkurencji“. Wywodom tym p. ministra można przyznać najzupełniejszą słuszność. Jednakowoż senzację sprawić musiał dalszy ustęp mowy: „Wszystkiego żąda się i oczekuje od rządu, za wszystko czyni się go odpowiedzialnym, a jeżeli się coś nie uda, chętnie zwala się odpowiedzialność na niekorzystne państwowe stosunki, zamiast szukać przyczyn ekonomicznego zastoju w własnej nieporadności“.

Hr. Gołuchowski uchodzi za zwolennika idei postępowych. Wie on, iż na rozwój gospodarstwa społecznego składa się tak wiele czynników i wchodzi w grę tak znaczna ilość sprzecznych interesów, że znalezienie właściwego środka możliwe jest jedynie organowi stojącemu po za sferą bezpośrednio interesowanych. Celem znalezienia go potrzeba nadto doświadczenia opartego na jak najdokładniejszym materjale statystycznym i na administracyjnej rutynie, którą wyrabia się przez śledzenie skutków istniejących urządzeń w praktycznem zastosowaniu. Praca ta jest tak obszerna, iż przy dzisiejszym ustroju państwowym, nie jest jej w stanie podołać w całości reprezentacja ludowa w swym ograniczonym zakresie działania. Z tych to powodów nie wolno rządowi zupełnie usuwać się od odpowiedzialności za skutki dzisiejszej gospodarki, — a jeżeli poprzednio się mówiło o istniejącym biurokratyzmie i o ucisku śruby podatkowej nie wypadało tak bezwzględnie zarzucać jednostkom nieporadności.

Jeżeli się przypatrzymy naszym stosunkom gospodarczym, musimy stwierdzić fakt, iż wszelka produkcja na szerszą skalę odbywa się za pomocą kredytu. Każde przedsiębiorstwo ogranicza się dziś przeważnie do asocjacji kapitałów, jako majątku zakładowego, celem uzyskania pierwszych koniecznych danych; samą zaś czynność wytwórczą odbywa się przy pomocy kapitałów obrotowych, branych na kredyt. Tem samem kredyt podobny nie jest niczem innem, jak tylko uruchomieniem części majątku zakładowego, uwięzionego przeważnie w nieruchomościach, celem utworzenia kapitału obrotowego, koniecznego w produkcji. Dążeniem przeto sfer produkcyjnych było i jest uzyskanie tanich a odpowiadających wymaganiom produkcji, źródeł kredytu; i takim jest obecnie kredyt wekslowy, polegający na kredycie realnym.

Jakkolwiek wątpliwem jest, czy ze względów ogólno-państwowych jest uzasadnione podobne uruchomienie części kapitału zakładowego i tem samem sztucznie wzmożona siła produkcyjna (zwiększona bowiem w ten sposób rentowność przedsiębiorstwa, w znacznej części wychodzi jedynie na korzyść asocjacji) — to natomiast zaprzeczyć się nie da, iż jeśli podobny system produkcji posiada poparcie rządu, poparcie to powinno się odnosić do wszystkich działów produkcji — ale nie wyłącznie do niektórych, jak to jest obecnie.

Dzisiejszy realny kredyt wekslowy, który obraca się w zakresie norm dla Banku austro węgierskiego ustanowionych odpowiada tylko warunkom obrotu handlowego, jako też produkcji fabrycznej. Termin bowiem trzymiesięczny jest zupełnie wystarczającym do przeprowadzenia transakcyj handlowych, albo fabrycznej przeróbki; nadto stopa 4% będąc niższą od przeciętnej rentowności kapitałów w tych działach zaangażowanych umożliwia nadto korzystającym z kredytu pewne wynagrodzenie za trud, by powierzony kapitał przyniósł właścicielowi dochód bez osobistego współdziałania.

Wynagrodzenie przedsiębiorcy za zawiadywanie obcymi kapitałami, powierzonymi na podstawie kredytu realnego, powinno być znacznie większem, aniżeli opłacany procent, który jedynie jako udział w zyskach jest uzasadnionym — jeżeli nie ma być mowy o wyzysku przedsiębiorczości przez martwy kapitał. Łatwość osiągania zysku tytułem procentu — gdy nadto wysokość jego mało się różni od uzyskiwanych w przedsiębiorstwie korzyści — przyczynia się w znacznej części do zaniku ducha produkcyjnej przedsiębiorczości i wraz z możnością spekulacyjnej gry na giełdzie przyczynia się do tego ekonomicznego zastoju, na który dziś ogólnie się narzeka, a któremu najłatwiej można zaradzić przez zniżenie obecnej stopy procentowej austro-węgierskiego Banku i ograniczenie eskontu jego weksli do opartych jedynie na kredycie rzeczowym.

Witold Kotkowski.

Zagadkowe obrady.

Wiedeń 19 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wczoraj w Budapeszcie odbyły się dwa ważne posiedzenia: komisji budżetowej austrjackiej delegacji i komisji marynarki węgierskiej delegacji. Pierwsze z nich na wniosek przewodniczącego br. Chlumecky'ego odbyło się przy drzwiach zamkniętych, poufnie, wobec czego przebiegu tych narad dokładnie nie znamy. Oficjalne bowiem sprawozdania w takich wypadkach osłonięte są zawsze tajemniczą zagadką. Zagadkowe te obrady, nazwane „poufnemi“, zakończyły się przyjęciem dodatkowego kredytu 30 miljonowego czternastu głosami przeciw trzem. Opozycję tworzyli deleg. Pergelt, Kienmann i Axman, z których pierwszy już na początku posiedzenia zaprotestował przeciw wnioskowi Chlumecky'ego, wychodząc z tej zasady, że według prawa delegacji istnieją tylko jawne, a bo tajne posiedzenia — poufnych zaś wcale niema. W tym tylko wypadku te ostatnie mogą mieć miejsce, gdyby wpierw były znane oświadczenia wspólnych ministrów, przez co oczywiście możnaby zawyrokować, czy rzeczywiście „poufne“ narady są konieczne. Opozycja nie pomogła, zaapelowano do lojalności trzech delegowanych i.. zamknięto drzwi wszystkie i wejścia.

Dopiero wtedy ministrowie hr. Gołuchowski, Kallay i Krieghammer omawiali wypadki, które spowodowały wspólne ministerstwo ze względu na grecko-turecką wojnę do zbrojenia armji rzekomo na wiosnę 1897 roku kosztem owych 30 miljonów, które obecnie mają być przyjęte w formie kredytu dodatkowego. Zagadką pozostanie, dlaczego rząd przedstawił ten kredyt dopiero po upływie roku po jego zużytkowaniu, kiedy mógł i powinien był to zrobić na posiedzeniu delegacji, zebranej w listopadzie zeszłego roku. Takie postępowanie rządu, sprzeczne z konstytucyjną metodą, spotkało się bez wyjątku z protestem ze strony wszystkich stronnictw. Dziwnie to u nas wygląda, ale w rzeczywistości tak było; nawet ci delegowani, którzy są członkami Izby panów, uznali formę kredytu dodatkowego za sprzeczną z ustawami. W rezultacie przyjęto ten kredyt, dano jednak nauczkę rządowi, by na przyszłość podobnych przekroczeń nie popełniał. Idzie teraz o pokrycie tego kredytu: większą część tegoż pokryto już „wspólnemi aktywami“, sumy na pokrycie reszty ma, zdaniem wielu delegowanych, dostarczyć austrjacki minister skarbu o ile możności z zapasów kasowych, na ludność bowiem nakładać podatków już nie można. Trójka opozycji nie spoczywała oczywiście na środowem posiedzeniu, zadając zapytania nieraz o dyskretnej naturze, na które jednak nie otrzymywała wcale odpowiedzi. Ciekawe n. p. pytanie: czy austrjacki minister skarbu wiedział w swoim czasie o wydatkach na uzbrojenie? — zbyło wspólne ministerstwo milczeniem. Co do oświadczeń „poufnych“ trzech ministrów, nie trzeba sądzić, jakoby one były rzeczywiście dyskretne i sensacyjne; że tak nie jest, wynika już z tego, że opozycyjni delegowani postawili wniosek, by owe oświadczenia zostały powtórzone na plenarnem posiedzeniu delegacji, której wszyscy członkowie muszą dokładnie wiedzieć o wszystkiem, jeżeli mają zawyrokować o kredycie 30 miljonowym; zresztą, jak jeden z opozycyjnych delegowanych zaznaczył, oświadczenia ministrów nie są niczem innem, jak tylko kroniką wypadków, których trzymanie w tajemnicy obecnie jest bez celu, one bowiem należą już do przeszłości i dziejów.

Pomijając już to, że ową tajemnicą, która pochłonęła tyle miljonów, znać mogą właściwie tylko członkowie austrjackiej i węgierskiej delegacji, ofiarę zaś na ołtarzu tej tajemnicy ma składać ludność Austro-Węgier, — takie tajemnicze postępowanie rządu wychodzi na szkodę konstytucji. U nas delegacje nie są i tak uważane za ciało poważne, a spadną w oczach mieszkańców do rzędu jeszcze słabszych, nic nie znaczących instytucyj, jeśli je rząd będzie tak pomijał, jak się to działo w listopadzie z. r. z kredytem 30 miljonowym. Gorzka to pigułka, ale trzeba ją przełknąć, tem bardziej, że, jak minister wojny zapewnił, owe 30 miljonów wystarczą już ostatecznie na zupełne — na razie — uzbrojenie armji. Tyle o tajnych obradach austrjackiej komisji.

Tego samego dnia odbyła posiedzenie komisja marynarki węgierskiej delegacji, której przebieg zasługuje na uwagę politycznych i przemysłowych kół monarchji, wyjaśnił bowiem wreszcie przynajmniej cokolwiek plany, jakie kwitną w łonie marynarki co do pomnożenia floty. Szef marynarki br. Spaun nie oznaczył wprawdzie ściśle sumy, jakiej potrzebuje na pomnożenie floty, z jego jednak wywodów co do potrzeb floty, można obliczyć, że suma ta o wiele więcej wynosi, niż 60 miljonów, oczywiście, jeśli delegacje pójdą zgodnie z jego życzeniem. A w tym wypadku tego wcale nie było; z wyjątkiem bowiem referenta hr. Aleksandra Pelkey'go, który również swoje stanowisko cokolwiek zmodyfikował, ani jeden członek komisji marynarki nie zgodził się na daleko idące plany.

Na pytania delegowanych, oświadczył br. Spaun, że mu w planach jego nie idzie wcale o zamiary kolonizacyjne, — lecz jedynie tylko o obronę wybrzeży Adrjatyckiego morza, a dlatego celu, jak również dla poparcia ekspansywnej polityki handlowej obecny stan floty nie jest wystarczający. Potrzeba koniecznie według szefa marynarki wybudowania dalszych sześciu krążowników, tyluż monitorów i 48 torpedowych łodzi. Br. Spaun wykazuje objętość tych statków, nie wspomina tylko o... kosztach. Te jednak obliczyli delegowani nb. w prywatnem kole, że tylko statki wojenne, krążowniki i torpedy pochłoną sumę 55 miljonów, a gdzież pieniądze na monitory i uzbrojenie? Wprawdzie br. Spaun dodał do swoich oświadczeń uwagę, że nie on jest odpowiedzialnym szefem marynarki, przeto jego zdania są tylko osobistym poglądem na wymagania marynarki wojennej. Obecny odpowiedzialny naczelnik departamentu wojennego, Krieghammer oświadczył, że stoi zdala od wszystkich informacyj dziennikarskich w sprawie pomnożenia floty i że na nienie wywierał najmniejszego wpływu.

Minister wspólnych finansów, Kallay, zrobił suchą uwagę, że w przedłożonym budżecie mowa jest tylko o jedynym okręcie wojennym i że delegacje tego trzymać się mają. Oświadczenie to wywołało niemałe zdziwienie było one prostem zdezawuowa-

niem bar. Spauna, który został na swem stanowisku zachwiany. W kołach dyplomatycznych w Budapeszcie uważają nawet dymisję wiceadmirała za niewykluczoną.

Po dłuższej dyskusji, na której przebieg wpłynęły bardzo wywody deleg. dra Rosenberga, przyjęto w całości budżet ministerstwa marynarki, z tem jednak zastrzeżeniem, że dotyczące tytuły nadzwyczajnych wydatków zawierać mają wyłącznie koszty tych dwóch okrętów wojennych, które służą na zastąpienie wybrakować się mających statków (wniosek Rosenberga).

Zagadkowe powyższe obrady wykazały jasno jedno tylko, to mianowicie, że i w samym rządzie powstały scysje, a ministrowie są z sobą niezgodni w kwestjach w całem tego słowa znaczeniu ważnych.

KRONIKA.

Z dnia na dzień.

Dochodzi nas poważna i ciężka skarga na Wydział krajowy. Zanoszą ją do nas parafjanie ubogiej gminy w powiecie bialskim, prosząc o wytoczenie jej na *forum* publiczne i o zadokumentowanie przed światem, że w lwowskim Wydziale krajowym inną miarką mierzy się żądania obrządkowe żydów, inną zaś potrzeby religijne Chrześcijan. Parafjanie ci przypominają nam, że w lutym czytali w *Głosie Narodu* wiadomość, iż Wydział krajowy wstawił w budżet kwotę 800 złr. na odnowienie żydowskiej synagogi w Lesznowie i czynią uwagę, że zestawienie tego hojnego dla żydów daru z odpowiedzią, jaką otrzymali z Wydziału na prośbę o wsparcie na budowę kościoła musi wywołać silne rozgoryczenie i rozjątrzenie wśród ludu.

Dwa lata temu spalił się w ubożuchnej tej gminie kościół parafjalny; zbudowano na prędce prowizoryczną kaplicę; ale i ona w miesiąc po pierwszym pożarze spaliła się do szczętu, a w niej reszta przyborów kościelnych, uratowanych z ostatniego pożaru. Mimo corocznych prawie w tej gminie wylewów Wisły i nieurodzaju ostatnich dwóch lat, lud postanowił wziąć się do budowy kościoła, słuchając tymczasem przez jakiś czas Mszy św. odprawianej pod drzewem... Szukając pomocy, oczywiście w pierwszym rzędzie zwrócił się do kraju, który mogąc dawać po 800 złr. na odnowienie synagog, nie mógł przecież nie znaleść jakich kilkuset reńskich na budowę katolickiego kościoła. Petycja odnośna nie została załatwiona przez Sejm z powodu krótkości sejmowej sesji; odstąpiona jednak została do uwzględnienia Wydziałowi krajowemu.

W tych dniach nadeszła odpowiedź Wydziału dla oczekujących niecierpliwie skutku prośby włościan. „Petycję tę przekazaną przez Wysoki Sejm Wydziałowi krajowemu, zwraca się z nadmienieniem, że prośba w niej zawarta uwzględnioną nie została. Z Wydziału krajowego. *Grott*“. Oto wszystko! Cóż dziwnego, że parafjanie w liście do nas wystosowanym piszą: „Nie ma to u nas, jak być żydami!“ W dziennikach oświadcza się często, że gdyby nie radykalna agitacja, nie byłoby rozgoryczenia wśród ludu.— Unikajcie jednak panowie u steru, tak lekkomyślnych, jak powyższy, powodów do rozgoryczenia, a z pewnością z tą radykalną agitacją łatwiej sobie dacie radę. △

Rzeczą jest godną zastanowienia, że sztuka polska, która tyle chluby przynosi krajowi i miastu naszemu, bywa systematycznie pomijana przez dostojników państwa, zwiedzających Kraków. Nie można imputować, aby ministrowie i namiestnicy nasi byli pozbawieni znawstwa i zamiłowania sztuki w ogóle, a zresztą o sztuce polskiej i jej oryginalności pisano tak wiele w czasach ostatnich, że głosy te i do naszych dostojników dojść były powinny. Tymczasem dwie tak ważne w tym kierunku instytucje, jak rozwijające się wyjątkowo szczęśliwie Muzeum narodowe i Towarzystwo sztuk pięknych, posiadające tak wielką doniosłość dla rozwoju sztuki, bywają systematycznie pomijane przez urzędowych gości. Świeżo n. p. p Namiestnik zwiedzał u nas to i owo, był nawet na Grzegórzkach, w Parku Jordana i t. p., ale o Sukiennice, stojące na środku Rynku, nie potrącił. Widocznie przyczyny tutaj należy szukać chyba tylko w braku zamiłowania i znawstwa ze strony tych, którzy zajmują się układem programów dla zwiedzających nasze miasto gości.

Przeciw Szczepanikowi. W lwowskim tow. przyrodników im. Kopernika odbył się wykład prof. astronomji na politechnice dla Wacława Laski o przesyłaniu obrazów na odległość. Prelegent w długim wywodzie zastanowił się nad znanym wynalazkiem Szczepanika i takim samym wynalazkiem Warszawiaka Prószyńskiego i zajął wobec nich stanowisko sceptyczne. Zdaniem jego, ponieważ selen nie zawsze reaguje na światło, nie można więc mieć pewności, czy w danym wypadku obraz zostanie przeniesiony na odległość, a wobec takiej kruchości podstawy oba wynalazki nie mogą mieć widoków powodzenia. jeżeli wynalazcy nie rozporządzają jeszcze jakiemiś innemi siłami oprócz tych, które były opisane w publikacjach o teleskopie W dyskusji nad prelekcją prof. Laski zabrał głos prof. politechniki br. Gostkowski i zaznaczył, iż jemu wydaje się przeprowadzenie wynalazku Szczepanika niemożliwe ze względu na istniejące prądy statyczne w przewodnikach. Nakoniec przemawiał jeszcze p. Zygmunt Korosteński, który, jak wiadomo, wynalazł sam sposób przesyłania na odległość pisma i rysunków W zebraniu oprócz członków tow. Kopernikowskiego wzięli udział także członkowie tow politechnicznego.

Obchody Mickiewiczowskie Komitet lwowski, zajmujący się uczczeniem setnej rocznicy urodzin Mickiewicza, ogłosił program obchodu. Program ten następujący:

Dzień 1 sobota dnia 21 maja 1898: W sali Towarzystwa „Sokół“ o godzinie 7 wieczorem odbędzie się uroczysty obchód z następującym programem: 1) Przemówienie wstępne dr Antoniego Małeckiego. 2) Odczyt prof. dr Józefa Tretiaka. 3) Kantata Jana Galla do słów Marji Konopnickiej, wykonana przez połączone chóry lwowskich towarzystw śpiewackich. 4) Zawiązanie komitetu pomnikowego. Wstęp na uroczystość tylko za okazaniem karty zapraszającej. Dobrowolne datki na pomnik we Lwowie przyjmuje się u wstępu.

Dzień II Niedziela dnia 22 maja 1898: O godzinie 6 rano pobudka kapeli miejskiej „Harmonja“. O godzinie 8 zgromadzenie przed ratuszem instytucyj i korporacyj, biorących udział w pochodzie uroczystym. O godzinie 9 uroczyste dziękczynne nabożeństwo w kościele archikatedralnym. Kazanie wypowie ks. prałat Gnatowski. O godzinie 10 pochód uroczysty przez ulice miasta na plac Marjacki do miejsca, wywyznaczonego na pomnik Mickiewicza, na którem przemówią następujący reprezentanci:

1) Imieniem stolicy kraju: dr Godzimir Małachowski prezydent miasta Lwowa. 2) Imieniem Towarzystwa Mickiewiczowskiego: dr Wilhelm Bruchnalski, wiceprezes Tow. 3) Imieniem „Koła literacko-artystycznego“: Jan Styka 4) Imieniem „Towarzyszystwa dziennikarzy polskich“: Liberat Zajączkowski. 5) Imieniem młodzieży akademickiej: Jan Leszczyński prezes „Czytelni akademickiej“. 6) Przedstawiciel młodzieży rękodzielniczej. 7) Zakończy kantata Stanisława Niewiadomskiego do słów Kazimerza Tetmajera, wykonana przez połączone chóry lwowskich Tow. śpiewackich. Popołudniu: O godzinie 4 odbędą się w szkołach ludowych odczyty o Mickiewiczu.

Wieczór: O godzinie $7^1/_2$ uroczyste przedstawienie w teatrze hr. Skarbka. Program: 1) Kantata Jana Galla do słów Marji Konopnickiej, wykonana przez połączone chóry lwowskich Towarzystw śpiewackich. 2) Adam i Maryla, sztuka w 3 aktach przez Zygmunta Sarneckiego. 3) Kantata Stanisława Niewiadomskiego do słów Kazimierza Tetmajera, wykonana przez połączone chóry lwowskich Towarzystw śpiewackich. 4) Apoteoza Mickiewicza i Epilog przez Władysława Bełzę.

Zarząd szkoły żeńskiej w Starym Sączu urządza w dniu 21 maja b. r. uroczysty obchód setnej rocznicy urodzin wieszcza Adama Mickiewicza. Porządek uroczystości: Rano o godzinie 9-tej: 1) Uroczyste nabożeństwo w kościele św. Kingi, poczem w sali zewnętrznego budynku klasztornego nastąpi: 2) Słowo wstępne. 3) Kantata na cześć Adama Mickiewicza układu ks. Prałata Fr. Walczyńskiego na cztery głosy. 4) Deklamacja z „Dziadów“. 5) Śpiew układu ks. T. J. Piątkiewicza („Dopóki orzeł karpacki“).

Wieczorem o godzinie 7-mej: 6) Improwizacja na cześć Adama Mickiewicza (Jaśmina). 7) Śpiewy na dwa i cztery głosy. 8) „Stuletnia rocznica urodzin Adama Mickiewicza“ (obrazek dramatyczny w 3 odsłonach z prologiem i śpiewami Jaśmina, poświęcony uczennicom w Starym Sączu i przez nie odegrany). 9) Obraz żywych osób: Połączenie Litwy z Polską, ze śpiewem „Boga Rodzica“. 10) Iluminacja szkoły ze śpiewami przed transparantem Adama Mickiewicza w dziedzińcu klasztornym z wolnym wstępem dla Publiczności.

Komitet Mickiewiczowski w Łańcucie ogłasza program obchodu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Uroczystość odbędzie się w dniach 21 i 22 b. m. Program jest następujący: Dzień 21 go maja: 1) Wieczorem iluminacja miasta, o rozpoczęciu której zawiadomią mieszkańców wystrzały moździerzowe. 2) Uroczysty obchód w synagodze miejscowej z odpowiednią przemową w niedzielę dnia 22 b. m. o godz. 10 rano.

Dzień 22 bm.: 1) Rano po wystrzałach moździerzowych pobudka wykonana przez muzykę straży ogniowej po ulicach miasta. 2) Hejnał z wieży kasynowej. 3) Nabożeństwo uroczyste o godz. $10^1/_2$ przed południem, w kościele parafjalnym. Zborny punkt o godzinie 10 przed Magistratem. 4) Odsłonięcie tablicy pamiątkowej zewnątrz kościoła z odpowiednią przemową. 5) Pochód z kościoła celem otwarcia ulicy Mickiewicza. Towarzystwa miejscowe, cechy, bractwa wystąpią ze sztandarami i chorągwiami. Straż ogniowa z muzyką. Przy otwarciu ulicy przemowa i odśpiewanie kantaty. 6) O godzinie 3 po południu w sali „Sokoła“ odczyt. 7) Po odczycie rozdawanie broszur i podobizn Mickiewicza między lud. 8) Wieczorem o godzinie 8 mej w sali „Sokoła“ przedstawienie amatorskie poprzedzone słowem wstępnem i odśpiewaniem kantaty. Amatorzy odegrają „Konfederatów Barskich“ oraz zbiorowo oddeklamują wyjątki z „Pana Tadeusza“. Zakończy wieczór: Apoteoza Mickiewicza.

W Gródku obok Lwowa staraniem inspektora szkolnego dra Karola Falkiewicza, jako zastępcy prezesa oddziału Tow. Pedag. zawiązał się dnia 15-go maja b. r. komitet dla obchodu uroczystości Mickiewiczowskiej, w skład którego weszli: jako prezes p. Gross, burmistrz miasta, jako zastępca ksiądz M. Łachewicz jako, sekretarze Jougan i Kołodeński. Uroczystość odbędzie się dnia 31 maja b. r. z powodu, że w tym dniu wedle starego zwyczaju, jako w trzeci dzień Zielonych Świątek, odbywa się uroczysta wotywa dla przedmieszczan, co zapewni uroczystości Mickiewiczowskiej udział wszystkich stanów ludności. Ogólny progam obchodu następujący: Rano o godzinie 5 tej pobudka i wystrzały z moździeży. O godzinie 8 rano solenne nabożeństwo w kościele, podczas którego jeden z miejscowych księży przemówi z ambony do zgromadzonych. Po nabożeństwie nastąpi wmurowanie tablicy pamiątkowej, poczem odbędzie się uroczystość szkolna, w program której wchodzi nauka, śpiew i deklamacje dzieci. Obchód zakończy wieczorek, który odbędzie się w „Remizie“, a na który złożą się, odczyt, deklamacje i obrazy z żywych osób. Miasto będzie iluminowane, a po wieczorku wyruszy korowód z pochodniami przy muzyce tut. „Sokoła“, która również ranną pobudkę odegra.

Powiatowy komitet Mickiewiczowski w Bochni, ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza urządza w dniach 21 i 22 bm. uroczysty obchód z następującym programem: W sobotę dnia 21 maja wieczorem iluminacja miasta i pochód muzyki salinarnej przez ulice miasta.

W niedzielę dnia 22 maja: 1) Pobudka muzyki salinarnej. 2) Uroczysty pochód reprezentacji miasta i powiatu, stowarzyszeń, delegacyj itd do kościoła. 3) Uroczyste nabożeństwo o godzinie $10^1/_2$ rano z kazaniem zastosowanem do uroczystości. (Podczas Mszy św. tutejsze Towarzystwo „Lutnia“ wykona Mszę Horaka i „Ave Maria“ Preyera pod kierunkiem chórmistrza „Lutni“ p. Langera). 4) Po nabożeństwie pochód wyruszy przy dźwiękach muzyki salinarnej ulicą Mickiewicza na Rynek, gdzie przy ustawionym wśród zieleni biuście Mickiewicza odśpiewa kantatę chór „Lutni“, poczem wygłoszą przemówienia: reprezentant Rady powiatowej, burmistrz miasta, reprezentant włościaństwa, „Czytelni“, „Sokoła“ i młodzieży. — W końcu rozdane będą portrety Adama Mickiewicza. 5) O godzinie 7 wieczorem pochód muzyki salinarnej przez ulice miasta do ogrodu „Sokoła“. 6) O godzinie wpół do 8 w ogrodzie „Sokoła“ na umyślnie na ten cel wystawionej scenie letniej odbędzie się uroczysty wieczór: a) zagajenie wypowie prof. Józef Szafran. b) „Pan Tadeusz“ Adama Mickiewicza w żywych obrazach układu artysty malarza p. Ludwika Stasiaka. Ilustrowane ustępy wygłoszą zbiorowe siły deklamatorskie. Nowe dekoracje i historycznie wierne nowe kostjumy. Podczas obrazów przygrywać będzie muzyka salinarna polskie utwory w układzie kapelmistrza p. Langera.

Ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza odbędzie się w sobotę dnia 21 bm. i w niedzielę dnia 22 bm. w sali hotelu Herza w Oświęcimiu uroczysty wieczór.

Oszustwa Goldsterna i Loewenherza Ze Lwowa piszą: „Nie jesteśmy społeczeństwem finansowem. Trzeci dzień dopiero trwa proces karny o miljonową krydę, a już sala sądowa, która po brzegi była zapełniona na rozprawie o „krople miłosne“ i o usiłowane morderstwo z miłości — świeci pustkami. W ławkach, przeznaczonych dla publiczności, przysłuchuje się rozprawie około 30 osób — same typowe figury, zajmujące zwykle stanowisko przed kantorami na wałach hetmańskich: „Czarna giełda“. Rozprawa mimo, że już i tak zakrojona była na olbrzymie rozmiary, powiększa się w toku postępowania, jak straszliwy smok, który w swojej otchłani chce zupełnie pogrzebać humor i apetyt nieszczęśliwych sędziów przysięgłych. Oto oprócz 38 świadków, powołanych wskutek aktu oskarżenia, trybunał uchwalił na wniosek prokuratora i obrońcy powołać jeszcze 26 nowych świadków — razem 64.

A tymczasem trzeci dzień rozprawy przynosi znowu „ciąg dalszy“ finansowej spowiedzi Loewenherza. Opowiada on, że akcję ratunkową na rzecz bankrutującego młyna w Nowej Grobli podjęła firma w celu polepszenia interesów młyna sokalskiego, ponieważ bowiem oba te młyny robiły sobie konkurencję, więc usiłowano zwrócić operacje młyna w Nowej Grobli w inną stronę, aby umożliwić tym sposobem byt obu młynów. Na młynie nowogrobelskim straciła firma około 100.000 złr. Pieniądze, składane przez publiczność, przyjmowała firma na książeczki po 5%,

albo na bony po $4^{1}/_{2}$%. Procent wypłacano zwykle z góry, a wypowiedzenie na książki obowiązywało ośmiodniowe; bony wypłacano zaraz, nawet w ostatniej chwili wypłacalności firmy. Ze sprzedanego majątku, odziedziczonego po ojcu, Loewenherz złożył do kasy firmy 125.000 złr. w tym celu, aby było czem wypłacać zgłaszającą się po zwrot wkładek publiczność. Loewenherz sumą tą 125.000 pokrył swój dług w kasie firmy w kwocie 60.000, a z kwotą 65.000 pozostał wierzycielem firmy. Dalej opowiada o swoich zabiegach dla zdobycia pieniędzy na wypłaty, na ratowanie bytu i honoru firmy. Szczegóły te są zgodne z aktem oskarżenia. Komitet ratunkowy, który rozporządzał 155 000, zebranymi ze składek bankierskich, wypłacił 30—35% pretensji wierzycieli firmy i w ten sposób umorzył 470.000. Loewenherz wyraża współczucie komitetowi ratunkowemu z tego powodu, iż płacił przeciętnie 33%, gdy masa konkursowa płaci obecnie tylko 26%.

Wiadomości z prowincji. W Krowodrzy jest do wynajęcia jedna jatka rzeźnicza, o którą już od dłuższego czasu ubiegają się żydzi. Mieszkańcy Krowodrzy jednak dosyć już mają żydowskich brudów i pragną z całych sił, aby jatkę wydzierżawił katolik. W mięso z Krowodrzy zaopatrują się nadto mieszkańcy Krakowa, a mianowicie ulic: Dłuniej, Szlak i Krowoderskiej. Powodzenie zapewnione Bliższych wyjaśnień udzieli naczelnik gminy. p. Adam Zbroja. — W Sanoku w dniach 9 i 10 lipca odbędzie się zjazd koleżeński b uczniów gimnazjum sanockiego, którzy w r. 1888 zdawali egzamin dojrzałości. O informacje, dotyczące programu, należy zgłaszać się do pp.: Adama Nowakowskiego, dra Cyryla Ładyrzyńskiego i dra Stemgenhausa. — Z Felsztyna piszą do nas: Felsztyn jest to miasteczko rządzone przez żydów. Katolikowi, jeśli nie chce być parobkiem żydowskim, wyżyć trudno. Wszędzie zapach cebuli. wszędzie żargon żydowski! Żydom dzielnie sekunduje niejaki pisarz gminny, p. Ludwik Pisowicz, ten sam. który już kilka razy był zasuspendowany przez starostwo i przeciw któremu ludność Felsztyna i Posady felsztyńskiej wniosła zażalenie i skargę o zbrodnie oszustwa do prokuratorji w Samborze. — Z Zakopanego donoszą nam, że przy tamtejszej budowie kolei z Chabówki do Zakopanego robotnikom płacą nie pieniędzmi, lecz kwitkami, (!) za które żydy w kantynach dają robotnikom pić i jeść. Robotnicy pieniędzy prawie nie widzą! Ustawa najwyraźniej zabrania płacić kwitkami. Czy o tem wie starostwo nowotarskie? — W Tarnowie dyrektor Benoni zaprojektował aby gmina postawiła pomnik Mickiewiczowi. Projekt w Radzie miejskiej spotkał się, ze względu na stan finansowy gminy, z pewną opozycją. „Kraj nasz jest nadto ubogi — mówił burmistrz p. Rogoyski — aby mógł naśladować pomnikomanję bogatych ludów europejskich. Lepiejby było mojem zdaniem przyjść temi pieniędzmi z pomocą naszym Towarzystwom, które działają skutecznie dla dobra klas pracujących, a więc tem samem dla dobra ojczyzny, ale zbyt mało doznają poparcia!" Trudno odmówić słuszności p. burmistrzowi.

Rozstrzygnięcie konkursu. Z Warszawy piszą do nas: „Sąd konkursowy *Kurjera Warszawskiego* po rozpoznaniu wszystkich utworów dramatycznych, na konkurs nadesłanych, nie znalazł pośród nich tak wybitnego, żeby nie nastręczał uwag i zastrzeżeń, bądź z etycznego, bądź z estetycznego punktu widzenia. Jako względnie, przy zważeniu wad i zalet, najlepsze, sąd uznał utwory: Familja", „Frazesowicz", „I co teraz?", „W sieci" i „Wątpliwe szczęście", w wykonaniu zatem warunków konkursu, przed wydaniem decyzji ostatecznej, zaleca je do wystawienia na scenie. Podając powyższe orzeczenie sądu konkursowego, wypada nadmienić, iż wystawienie sztuk zaleconych odbędzie się w tegorocznym sezonie jesiennym, na scenie teatru Rozmaitości, a sprawozdanie swe sąd konkursowy ogłosi po ostatecznem rozstrzygnięciu konkursu.

Żydy baczność! Niemieckie stowarzyszenie przemysłowców z Schluckenau w Czechach zwróciło się do ministerstwa sprawiedliwości z petycją o polecenie wszystkim sądom galicyjskim, aby takowe dokliwie karały galicyjskich kupców, którzy w sposób oszukańczy ogłaszają niewypłacalność. Bezpośrednim powodem tej petycji ma być zasądzenie w Krakowie kupców żydowskich Michała i Abrahama Grüiów za podstępną krydę na 5 i 6 lat ciężkiego więzienia. Twierdzą, że na wymiar tej kary wpłynęły wskazówki, wydane przez ministerstwo sprawiedliwości.

Wynalazki Prószyńskiego. O najnowszych pomysłach p. Prószyńskiego, kształcącego się w Leodjum, a znanego już jako wynalazcę „składacza" i „ekspedytora", dowiadujemy się, co następuje: Kinematograf uniwersalny jego jest aparatem, rzucającym na ekran obrazy żywe wielkości rzeczywistej. Różni się tem od wynalazku Edisona i od mniej lub więcej udatnych naśladowców jego (biogr. fu, chronofotografu i innych, okazywanych w cyrkach), że obrazy wcale nie migają, nawet przy powolnych zmianach. Miganie przy dotychczasowych aparatach razi oczy i psuje wrażenie. Po za tą główną cechą aparat ma przewagę i w tem, że nie sprawia hałasu i pozwala zmieniać obrazy z szybkością przeszło dwa razy większą, niż aparat Edisona. „Kinematograf uniwersalny", opracowywany od roku, jest już od niedawna zbudowany.

Drugi wynalazek, „stereos", jest aparatem o mechanizmie elektrycznym, dającym na ekranie obrazy wielkości rzeczywistej i w naturalnej perspektywie. „Stereos" nadaje się szczególniej do zdjęć galeryj, widoków górskich, wodospadów, statków i t. p.

Kinomatograf, stereos i telefot (ten ostatni jeszcze nie zbudowany) mają się znaleść na wystawie paryskiej, przedtem zaś będą okazywane w Warszawie w sekcji technicznej w gmachu Muzeum.

HUMOR

Epizod z życia małżonków *fin de siecle*.

Godzina 11 ta wieczorem. Żona nazajutrz po ślubie napróżno czeka na męża. Wreszcie drzwi otwierają się i wchodzi pan małżonek.

— Jakto? — woła żona z rozpaczą — na drugi dzień po ślubie czekałam na ciebie napróżno z obiadem?

A małżonek, uderzając się w czoło:

— Tam do licha! Najmocniej przepraszam cię, moja duszko, ale na śmierć zapomniałem, żem.. żonaty.

Drugim — radź: pracować „na siebie",
Wieść żywot ruchliwy i czynny...
Staraj się jednak usilnie,
By „na cię" pracował ktoś... inny!

Aby wznieść się nad poziom
I sławą upierzyć,
Niezawodny jest środek
Poziomy.... obniżyć.

Kop dołki pod drugimi —
Krzycz na nich: „hałastra!"
Czyniąc innych niższymi,
Sam wzrośniesz.. *ad astra!*

„Dwa a dwa cztery..." Zaiste
Prawda niezbita i święta!
Cóż z tego? gdy Icek mój pyta:
— Gdzie mam „dopisać" procenta?

Był czas, że noga wspierała nogę,
Dziś za to chodzą jak w pętach.
Ludzie kupują płyn „na odciski"
I depczą sobie po piętach!

Z KRAJU.

Tarnobrzeg 20 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Jubileusz pańszczyźniany.

Koło włościańskie tarnobrzeskie Rady powiatowej, uważając zniesienie pańszczyzny, jako najważniejszy dla naszego kraju akt konstytucyjny z roku 1848, postanowiło rocznicę tę obchodzić uroczyście.

Jeszcze w kwietniu zwołało obszerny komitet z różnych sfer społeczeństwa, w którym też wzięli udział reprezentanci duchowieństwa, właściciele dóbr, inteligencje, mieszczanie i włościanie. Przewodniczącym wybrany został Zdzisław hr. Tarnowski z Dzikowa, zastępcą adw. dr Surowiecki.

Zgodnie z uchwałą komitetu i na jego staranie urządzone zostały w dniu 8 maja we wszystkich parafjalnych kościołach w powiecie nabożeństwa ze stosownem kazaniem, zaś 15 maja odbył się w Tarnobrzegu uroczysty obchód.

Od rana nadciągały do miasta oddziały straży ogniowych z Baranowa, Grębowa, Sielca, Zakrzowa, Wielowsi i Trześnia, tudzież oddziały kosynierów i konnicy, które miały wziąć udział w „Bitwie Racławickiej", wreszcie tłumy włościan z wszystkich gmin powiatu. Po Sumie, odprawionej w kościele OO. Dominikanów przez przeora ks. Markiewicza, wyruszyła cała ludność na obszerne błonia Dzikowskie, prowadzona przez muzykę Harmonji tarnobrzeskiej. W zgromadzeniu tem, oprócz kilkutysięcznej ludności włościańskiej, wzięły udział miejscowe sfery urzędnicze, mianowicie: starosta, radca sądu i inni urzędnicy, proboszcz miejscowy i z Baranowa, inteligencja miejscowa i okoliczna, mieszczanie i prawie cała Rada pow. z marszałkiem na czele. Najpierw dr Surowiecki imieniem komitetu i w zastępstwie przewodniczącego, który z powodu wyjazdu nie mógł być obecnym, powitał zgromadzonych, zachęcając do miłości ojczyzny, wytłomaczywszy zarazem nieobecność przewodniczącego. Przemówienie swoje zakończył mówca okrzykiem na cześć cesarza, co kilkutysięczna zgromadzona ludność trzechkrotnie z zapałem powtórzyła, zaś muzyka Harmonji odegrała hymn cesarski.

Następnie prezes Rady pow. p. Horodyński w obszerniejszej mowie przedstawił przebieg stosunków poddańczych, wykazując doniosłość usamowolnienia włościan i powołania ich do pracy obywatelskiej razem z innymi stanami. Włościanin z Machowa, Wojciech Wiącek, w mowie pełnej zapału i szczerej wspominając o staraniach samej szlachty, dążących do zniesienia pańszczyzny, wykazywał bardzo gruntownie, że włościanie wolności i praw konstytucyjnych nie wyzyskują na swój i Ojczyzny pożytek, ograniczając obywatelską działalność na wybory, nie zdając sobie sprawy z tego, że powinni zawsze pracować dla Ojczyzny.

Włościanin z Wielowsi, Osowski, zadeklamował swój wiersz na ten cel ułożony, wzywający do wzajemnej ufności i miłości wszystkich stanów, zaś Frankiewicz kowal z Miechocina oddeklamował wstęp z „Pana Tadeusza" o uwłaszczeniu włościan. Obchód został zakończony „Bitwą Racławicką," przedstawioną przez kilkuset włościan. Wojsko to było uzbrojone w drewniane karabiny, pałasze i kosy — artylerja rosyjska miała papierowe armaty, tylko strój był prawdziwy moskiewski t. j. szynele wojskowe. Byli także ułani polscy w barwnych ułankach. Wogóle całe to wojsko było poubierane strojnie i starannie i przejęte ważnością swej roli, a przejęcie to udzieliło się wszystkim zgromadzonym, którzy z entuzjazmem okrzykiwali bochaterów bitwy.

Przypatrywała się jej także marszałkowa Zofja hr. Tarnowska z córką hr. Siemieńską. Przed bitwą i po bitwie rozdano 1 000 egzemplarzy „Pana Tadeusza", nadto rozesłano 50 egzemplarzy historji Polski do czytelń ludowych w powiecie. Wszystkie te książeczki były zaopatrzone w odpowiednie wyjaśnienie na jaką to pamiątkę je rozdawano. Koszty tego obchodu pokryte zostały częścią ze składek, częścią funduszem hr. Tarnowskiego.

Taki to obchód przestraszył żydów, którzy sami na tydzień przedtem szerzyli postrach, że włościanie mają ich wszystkich w niedzielę t. j. podczas obchodu wyrżnąć i że są do tego podmawiani przez socjalistów, którymi, jak wiadomo, dowodzą żydzi. Całymi tłumami oblegali starostwo, żądając natarczywie, ze zwykłą arogancją, wzbronienia tego obchodu i sprowadzenia wojska na ich obronę, a gdy starosta, znając dobrze stosunki, żądaniu odmówił, wysyłali telegramy kosztujące po kilka guldenów do namiestnictwa a nawet ministerstwa o zabronienie obchodu i sprowadzenie wojska. A gdy i to nie pomogło, wyjeździli tłumnie z miasta a na ich czele pierwszy rabin, rozsiewając wszędzie nieprawdziwe pogłoski o rozruchach włościańskich. Żeby zaś pogłoski te uwiarogodnić, kłamali, że z miasta uciekają wszyscy urzędnicy i sam starosta a biednych żydków zostawiają na pastwę kosynierów. Byli to przeważnie żydzi z partji rabina. Naczelnik gminy także żyd, chociaż nie wyjechał, nie starał się jednak niczem pogłosek stłumić. To też starosta okazał wielki takt polityczny, że nie pozwolił żydom na swojem postawić i obchodu nie wzbronił.

ZE ŚWIATA.

Londyn, d. 17 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Odkrycie metafizyczne.

Po raz pierwszy może od czasu, jak ludzie którzy nie mają nic do roboty wynaleźli ją, metafizyka zrobiła krok naprzód. Dzięki pewnemu lekarzowi amerykańskiemu Ryszardowi Hodgsonowi i niejakiej pannie Piper, medjum dystyngowanemu z Bostonu, metafizyka doszła nakoniec do tego, że sporządziła sobie dowód absolutnie pozytywny, materjalny nawet — nieśmiertelności duszy! Dowodowi temu czasopismo angielskie *Proceedings of the society for physical research* poświęca całe trzysta stronnic ostatniego swego zeszytu. Nie mogę niestety poświęcić tej sprawie więcej niż sto wierszy, ale pospieszam donieść wam na prędce o okolicznościach, wśród których uczyniono odkrycie, które ma wszystkie po temu warunki aby się stać sławniejszem niż wynalazek fonografu albo maszyny do pisania.

W lutym w roku 1892 umarł przypadkowo, na jednej z ulic Nowego Yorku, młody adwokat, nazwiskiem Jerzy Pelham, który dzielił życie swoje na studjowanie prawa i studjowanie problemów metafizyki. Na krótki czas przed śmiercią rozmawiał z przyjacielem swoim drem Hodgsonem o nieśmiertelności duszy, uważając ją za piękną chimerę, ponieważ w każdym razie dowód na to nie jest nigdy możliwy. Dr Hodgson przeciwnie wierzył w przyszłe życie duszy. Obaj przyjaciele zapalali się w dyskusji, przytaczali najrozmaitsze argumenty, a wreszcie przysięgli sobie, że ten z nich, który umrze pierwszy, nawet w razie gdyby dusza jego była przytrzymywana, uczyni wszystko w świecie — ooztywiście w tamtym świecie — ażeby zawiadomić przyjaciela, co jest w tem wszystkiem prawdy.

W jakie cztery czy pięć tygodni po śmierci Pelhama dr Hodgson był u panny Piper na posiedzeniu spirytystycznem, w towarzystwie drugiego przyjaciela Pelhama, niejakiego pana Hart, który miał przy sobie przedmioty należące do ich wspólnego przyjaciela. Nagle panna Piper, albo raczej „duch" który przemawiał jej głosem, oświadczyła nagle, że

„Jerzy Pelham jest tu“. Otóż dr Hodgson utrzymuje, że Pelham, jakkolwiek niewidzialny, nietylko był tam istotnie ale, ażeby dowieść swojej obecności, przypomniał Hodgsonowi i Hartowi szczegóły rozmów poufnych jakie miał z nimi. I to nie wszystko: mówił takie tym panom rzeczy, o których ani oni ani panna Piper nie mogli z pewnością wiedzieć, tak iż trzeba wykluczyć autosuggestję z ich strony. Opowiadał im szczegółowo n. p. rozmowę jaką miał niegdyś ze swoją narzeczoną, córką swoich sąsiadów ze wsi, pp. Howard. Rozmowa później została uznana za najzupełniej dokładnę.

Dr Hodgson twierdzi jednak, że jako lekarz, czuł się zobowiązany do naukowego sceptycyzmu. Wysilał zatem swój umysł na gromadzenie kontrdowodów, na wątpienie w oczywistość, na otaczanie rozmów ze swoim zmarłym przyjacielem ogromnym aparatem rękojmi i ostrożności. Wzywał inne osoby, które znały Pelhama, inne jeszcze także, które go wcale nie znały. Wszystkim zmarły dawał odpowiedzi pełne taktu, dokładnie takie same, jakie byłby im dał, gdyby go byli spotkali za życia w którymkolwiek z salonów nowojorskich.

Kto chce znać szczegółowo te próby i świadectwa, niech czyta sprawozdania dra Hodgsona. To jedno jest pewnem, że panna Piper w stanie magnetycznego snu upodobniała się w sposób doskonały do duszy zmarłego, którego nie znała, a którego najtajniejsze wypowiadała myśli. Co zaś najdziwniejsze, że w jego imieniu mówiła rzeczy dosyć dorzeczne, zamiast nieprawdopodobnych niedorzeczności, z jakiemi popisują się zazwyczaj medja w imieniu Sokratesa, Wiktora Hugo, i innych wielkich umysłów, skazanych na rozmawianie z nami przez ich usta.

Pewnego dnia Pelham kazał powiedzieć pannie Piper, że chce rozmawiać z Hogdsonem o życiu duszy po śmierci. Rozmowa odbyła się w obecności pp. Howard, którzy nie wahali się także uznać swego zmarłego przyjaciela w „duchu“, który rozmawiał z niemi.

— „Czy to ty Hodgson?“ — mówił poufale nieboszczyk Pelham. — „Bardzo jestem szczęśliwy, że cię odnajduję. Czuję się zresztą bardzo szczęśliwy tutaj, ale nadewszystko od czasu, gdy mogę rozmawiać z tobą. Nie mogę jeszcze, że tak powiem, nic robić; tylko co obudziłem się do rzeczywistości życia po śmierci. W pierwszych chwilach była to jakby czarna noc... niepodobna było nic rozróżnić... ciemności, które poprzedzają świt... wiesz co chcę powiedzieć? Byłem zgubiony, zabity. Ale wkrótce przyjdę na tyle do siebie, aby módz się czemś zająć... Gdybyś wiedział, jak byłem zdumiony, że się na nowo czuję żywym! Byłem tak absolutnie pewny, że wszystko kończy się ze śmiercią! Mamy jednak astralną odbitkę naszego ciała materjalnego“...

Oto fakty, które nam opowiada dr Hodgson. Niedowiarki, którzy mawiali, że uwierzą w byt pośmiertny dopiero wtedy, gdy choć jedna dusza stamtąd powróci, niechaj studjują ostatni zeszyt pisma *Proceedings of the society for psychical research.* Być może jednak, że odczytawszy go, powiedzą teraz, że cała ta historja dowodzi tylko nieśmiertelności jednej jedynej duszy nieboszczyka Jerzego Pelham! Najmniej zainteresowani będą temi bredniami ci, którzy znajdują w sercu swojem dostatecznie silne przeświadczenie o nieśmiertelności duszy, i nie potrzebują seansów z panną Piper aby przekonywać się o tem, w co ani przez chwilę nie wątpią.

T. W.

Kraków 21 maja.

Notatki reporterskie.

X [Zdrowie ks. kardynała.] Zdrowie ks. kardynała Sembratowicza znacznie pogorszyło się. Chory leży w łóżku, omdlewa często i dostaje ciągłych wymiotów. Stan chorego jest więc groźny. Każdej chwili można spodziewać się katastrofy.

X [Honor Daszyńskiego] W sądzie powiatowym, przed radcą sądu krajowego, p. Kulawskim, odbyła się wczoraj dnia 20 b. m. o godz. 9 zrana, bagatelna rozprawa przeciw p. Kazimierzowi Ehrenbergowi, redaktorowi *Głosu Narodu,* o przekroczenie z art. 3 ust. I noweli do ustawy pras. z dnia 15 go października 1868 roku z powodu pomieszczenia notatki w kronice *Głosu Narodu* z dnia 28 grudnia 1897 roku, w której wyrażono przypuszczenie, iż p. Daszyński jest „zapłacony przez żydów“. To obrażało oczywiście cześć p. Daszyńskiego. Po odczytaniu zeznań p. Ehrenberga, złożonych przed sędzią śledczym sądu krajowego karnego (ponieważ jak wiadomo Daszyński z początku odgrażał się, że sprawę odda przed sąd przysięgłych, jako występek obrazy czci, popełnionej drukiem) i skargi Daszyńskiego, przedstawiciel posła piątej kurji zabrał głos i począł obelżywymi wyrazami zohydzać oskarżonego redaktora. Jest rzeczą ciekawą, że Garfein uważa p. Ehrenberga za autora owej notatki, a wyjaśnienia złożone w sądzie karnym za wykręt; jest to niedźwiedzia przysługa, jaką niezręczny żydek wyrządza swemu klientowi. Jeżeli bowiem takie jest przekonanie Garfeina i jeżeliby p. Ehrenberg nie był wistocie w stanie udowodnić, że to twierdzenie jest kłamstwem — w takim razie tem skandaliczniej i jaskrawiej przedstawia się „ostrożność“, z jaką Garfein pomimo to przeniósł sprawę z przed *forum* współobywateli na stół sędziego-urzędnika, i występek z ustawy karnej zamienił tylko na przekroczenie z ustawy prasowej! Wogóle Garfein nie ma szczęścia z *Głosem Narodu;* już raz wnosił przeciwko *Głosowi* skargę o obrazę swego własnego „honoru“, ale rząd tę skargę *a limine* odrzucił, ponieważ były poważne wątpliwości czy zarzuty *Głosu Narodu* nie opierały się na faktach rzeczywistych, skoro nawet w skardze swojej Garfein im nie miał odwagi zaprzeczyć.

Znaczną część swojej mowy poświęcił Garfein czwartkowemu oświadczeniu p. Ehrenberga, ale jakoś nie mógł mu przejść przez gardło wniosek, aby to oświadczenie odczytane zostało głośno w sądzie! Garfein „się s bie“ irytował tem oświadczeniem — do tego stopnia, że począł znieważać nietylko redaktora, ale i... czytelników *Głosu Narodu!* Mówił, że kwestja kary była jemu (Garfeinowi!) aż do czwartku obojętną, ale że po przeczytaniu oświadczenia, żąda najostrzejszego(!) ukarania p. Ehrenberga. „Trzeba go nauczyć — zawołał — aby sobie nie lekceważył(!) wyroków sądowych w tego rodzaju sprawach!“ Wogóle Garfein wymyślał ostatniemi słowami w sposób potwarczy i kłamliwy na redaktora *Głosu Narodu* i na nasz dziennik — a słuchali go z nabożeństwem... Englisch i Teller!

Po wysłuchaniu „fajnej“ mowy Garfeina, p. radca Kulawski orzekł, że p. Ehrenberg jest winnym przekroczenia prasowego z artykułu 3-ciego ust. I ego noweli do ustawy prasowej z dnia 15 października 1868 roku (niedopatrzenie redaktorskie) i w myśl art. 5 tego tejże ustawy zasądził p. Ehrenberga na trzydziestoguldenową ofi rę na rzecz ubogich miasta! Jestto pierwsza materjalna korzyść, jaką prawdziwie ubodzy ludzie miasta Krakowa odniosą z politycznej działalności swego posła z V kurji. Garfein, ożywiony chwalebnym zamiarem jaknajwiększego wzmożenia tych korzyści, wniósł odwołanie przeciw zbyt niskiemu — jak twierdzi — wymiarowi kary. Będzie zatem prawdopodobnie jeszcze poraz drugi wygłaszał swój monolog naszpikowany iście żydowskiem wymyślaniem. Zapewniamy, że i za drugim razem nikt mu nie wyrządzi zaszczytu odpowiedzi.

X [Obchód Mickiewiczowski]. Miejski komitet obchodu uroczystości setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza w Krakowie na posiedzeniu w d. 19 b. m. przybrał następujące osoby: dra Adama Bełcikowskiego, dyrekt. Wiktora Barabasza, prof. dra Franciszka Bylickiego, prof. dra Ernesta Bandrowskiego, ks. prof. dra Władysława Chotkowskiego, Bolesława Domaniewskiego, redaktora Kazmierza Ehrenberga, Wilhelma Fenza, dra Wład. L. Jaworskiego, rektora Uniwersytetu ks. dra Wład. Knapińskiego, Józefa Kotarbińskiego, Juliusza Kossaka, redaktora Michała Konopińskiego, Wincentego Korneckiego, dra Maksymiljana Kohna, Edw. Zagornego-Marynowskiego, prof. dra Morawskiego, dra Franciszka Paszkowskiego, dyrektora Tadeusza Pawlikowskiego, dra Andrzeja hr. Potockiego, Antoniego Potockiego, ks. prof. dra J. Pelczara, Z. Straszeckiego, dra Ign. Schaitera, Sewer. Maciejowskiego, dyrektora Franciszka Slęka, dyr. Adolfa Steibelta, Tadeusza Stryjeńskiego, dra Marjana Sokołowskiego, Witalisa Szpakowskiego, Stanisława hr Tarnowskiego, redaktora Stanisława Tomkowicza, inżyniera Wład. Turskiego, prof. dra Józefa Tretiaka, Antoniego hr. Wodzickiego, M. Zdziechowskiego i dyr. dra Władysława Żeleńskiego. Komitet po przybraniu jeszcze kilku osób odbędzie posiedzenie w piątek dnia 27 bm.

Na walnem zgromadzeniu członków krakowskiego oddziału Towarzystwa Pedagogicznego uchwalono celem uczczenia stuletniej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza urządzić w Krakowie i powiecie krakowskim szereg uroczystości Mickiewiczowskich dla młodzieży szkolnej, szerszej publiczności i ludu wiejskiego. Za zezwoleniem i pomocą rady szkolnej okręgowej zamiejskiej w Krakowie obchody w powiecie krakowskim odbywać się będą w szkołach. Każda szkoła otrzyma wskazówki co do odczytu, ułożone przez p. prof. Szymona Matusiaka, który na walnem zgromadzeniu miał piękny odczyt o Mickiewiczu. Również otrzyma każda szkoła stosowną ilość podobizn Mickiewicza z życiorysem i wyjątkami z jego pism, które na zakończenie uroczystości wszystkim rozdane zostaną. Będzie to miłą dla obecnych pamiątką, a zasługa i wdzięczność należy się p. prof. Bolesławowi Ulanowskiemu, prezesowi krakowskiego oddziału Tow. Pedagogicznego, który z własnej kieszeni pokrył koszty odbicia kilkunastu tysięcy egzemplarzy.

= [Wieczorek Mickiewiczowski.] Młodzież tutejszych gimnazjów i szkoły realnej podjęła się nader pięknego zadania, urządziła mianowicie wspólnemi siłami dnia 18 bm. wieczorek ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Mickiewicza. Wzniosła myśl, jak i sam cel wieczorku spotkała się z uznaniem ze strony publiczności, która po brzegi zapełniła salę „Sokoła“. Obfity program, na który się złożyły produkcje wokalne, muzyczne i deklamacje, wykonany był nader starannie i pięknie; szczególnie przemowa ucznia Em., śliczne solo na fortepianie i pyszna, wykwintna deklamacja „Farysa“ szczerze i gorąco były oklaskiwane. Młodzież wieczorkiem wykazała swą żywotność i siłę, — słowa wieszcza padły na urodzajną glebę.

X [Mianowanie] Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu mianowało imieniem ministerstwa skarbu inspektora podatkowego dra Zygmunta Bittnera referentem komisji szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego z okręgu szacunkowego „miasto Kraków“.

= [Ze szpitala św. Łazarza]. W administracji kraj. szpitala św. Łazarza mianowano pp. Juliusza Szczepańskiego of. likwidatorem kasy, Mieczysława Szwejkowskiego pisarzem etatowym, Adolfa Rottera aplikantem.

X [Wodociągi w Krakowie.] Komitet wykonawczy komisji wodociągowej na posiedzeniu w dniu 17 bm. przyjął do wiadomości sprawozdanie o wyniku ekspertyzy dotyczącej generalnych projektów na zakład maszynowy w Bielanach i wnioski dotyczące tego przedmiotu. Postanowiono wezwać do przedłożenia szczegółowych projektów i ofert budowy maszyn firmy Schkodę w Pilznie i Ruston w Pradze, a zarazem zastrzedz Radzie miasta prawo wyłączenia z pod ofert pewnej części robót i oddania ich w inny sposób. Następnie przyjęto sprawozdanie o wyniku ekspertyzy co do szczegółowego projektu na wodociąg opracowanego w miejskiem biurze wodociągowem i zatwierdzono ten projekt, jako odpowiadający wszelkim wymaganiom ekspertów.

Na własne żądanie uwolniono inżyniera pana T. Steina od dalszych obowiązków w miejskiem biurze wodociągowem, wyrażając mu przytem uznanie. Dalej przyjęto wnioski przeznaczone dla komisji wodociągowej i Rady miasta: 1) Przedłożenie komisji wodociągowej i Radzie miasta szczegółowego projektu wodociągu do zatwierdzenia. 2) Zasięgnięcie od Rady miasta upoważnienia do wniesienia podań a) do namiestnictwa o udzielenie koncesji na budowę wodociągu i przyznania prawa ekspropriacji gruntów w tym celu potrzebnych, b) do komendy twierdzy, względnie dyrekcji inżynierji o udzielenie pozwolenia na budowę wodociągu leżącego w rejonie fortecznym, c) do Wydziału krajowego o pozwolenie położenia rur przez gościniec krajowy, d) do ministerstwa kolejowego o przyznanie miastu refakcji opłat kolejowych (frachtów) na kolejach państwowych od materjałów sprowadzić się mających do budowy wodociągów. 3) Przedłożyć Radzie miasta wniosek o upoważnienie p. wiceprezydenta dra K. Pieniążka i nadinżyniera p. Ingardena na zastępstwo miasta Krakowa wobec władz.

= [Słuszne zarządzenie.] Minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie do naszych sądów, że nie wolno na jednę godzinę naznaczać kilka spraw, ale np. na 9 jednę, na wpół do 10 drugą, na 10 trzecią itd. Tak już dawno było i jest w innych krajach, w Austrji, Czechach itd. U nas na prowincji naznaczają na jednę godzinę kilkanaście lub kilkadziesiąt spraw i strony muszą czasem czekać od 8 rano do 1 lub 2, aż na nie kolej przyjdzie. Rozporządzenie powita ogół z uznaniem.

X [Zwiedzanie Krakowa] Towarzystwo miłośników historji i zabytków Krakowa zwiedziło w dniu 17 maja kościół św. Piotra przy licznym udziale publiczności pod przewodnictwem prof. Władysława Łuszczkiewicza, dyrektora Muzeum Narodowego. W jasnym, a na gruntownej znajomości przedmiotu opartym wykładzie, opisał prof. Łuszczkiewicz ołtarz główny z dochowanymi po bokach obrazami Czechowicza, przedstawiającymi katedrę św. Piotra, obraz malujący udział Branickiego z rodu Gryfitów w bitwie pod Beresteczkiem, kaplicę świętych relikwij, wśród których znajdowała się ongi głowa św. Stanisława Kostki, chór na którym grała sławna jezuicka kapela, wreszcie fasadę z herbami Wazów i zakonu OO. Jezuitów. Przy grobie Piotra Skargi modlono się za duszę tego wielkiego kaznodziei i Polaka. Wpisy do Towarzystwa przyjmuje wydział pod adresem: Archiwum, Sienna 16.

= [Teatr letni.] Teatr letni w Parku krakowskim rozpoczął szereg widowisk we czwartek „Sztygarem“ Zellera. Sala była wysprzedana. Wczoraj operetkę powtórzono. Dziś usłyszymy „Pierścień rodzinny.“

= [Wypadek] Dziś o godzinie w pół do 8 rano, konduktor tramwajowy, przez roztargnienie stanął zewnątrz na stopniu tramwaju nr. 14, a przejeżdżając około latarni gazowej na Rynku, na przeciwko sklepu p. Rajala, zawadził o słup latarni. Szarpięty silnie, zleciał na bruk tak nieszczęśliwie, że moment leżał nieprzytomny. Okazało się, że konduktor wskutek upadku doznał silnego zranienia tyłu głowy. Skaleczonego i okrwawionego zatrzymano w Rynku dla opatrzenia, a miejsce jego zajął przy wozie inny konduktor. Wypadek spowodowało jedynie niedoświadczenie konduktora, który służbę tę pełni od niedawna.

X [Z targu zbożowego na Kleparzu]. Bank galicyjski donosi nam: Konjunktury handlu zbożowego nie zmieniły się właściwie, zmieniły się tylko zapatrywania na ogólne położenie, a zmiana tendencji wywołana przez to, zaostrzyła się jeszcze od paru dni.

Na targu dzisiejszym z powodu braku kupujących, ruch był bardzo ograniczony. Wprawdzie zapasy nie są wielkie, lecz chwilowe zaofiarowanie przewyższa potrzeby kupujących, a z tego powodu chcący pozbyć swój towar, musieli się godzić na dalsze ustępstwa.

Płacono: Pszenicę białą 12·— do 13·—; czerwoną 12·40 do 13·25 złr; żółtą 12·40 do 13·25 złr.; żyto 9·50 do 10·— złr.; jęczmień browarny — — do —·— złr.; na paszę 7·60 do 8·25 złr; owies 8 — do 9·— złr.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Praga 20 maja (w południe). Wczoraj rano na Mołdawie zdarzyło się wielkie nieszczęście, które wywołało w mieście przygnębiające wrażenie. **Kocioł parowca „Franciszek Józef I" wyleciał wskutek eksplozji w powietrze, zabijając cztery osoby**, o ile dotychczas było można sprawdzić. Wielu pasażerów jest ranionych. Parowiec ten największy statek praskiego towarzystwa jazdy parowcami, miał właśnie odjeżdżać. Na pokładzie znajdowało się około 30 pasażerów; nagle nastąpiła eksplozja wśród straszliwego huku. W domach okolicznych wypadły szyby, szczątki rozsadzonego parowca rozpadały się na wszystkie strony, raniąc wielu ludzi. Rozszarpany trup pewnego chłopca wyleciał w górę na balkon pierwszego piętra pobliskiego domu, stamtąd dopiero potoczył się na ziemię. W pobliżu statku znaleziono tułów człowieka bez głowy; był to 50 letni zegarmistrz Ignacy Schreiber, biedny zaś chłopak, to siedmioletni syn jego Wacław. Chcieli oni z powodu święta urządzić sobie wycieczkę do Königsaalu, matka miała popołudniu tam przyjechać. W liczbie zabitych znajduje się także kasjer okrętowy, Józef Horaczek, którego trupa znaleziono po dłuższem szukaniu. W rzece znaleziono również rękę i wnętrzności człowieka, z czego wnosić można, że przynajmniej czwarta osoba śmierć znalazła w katastrofie.

Ranionych jest ośm osób, między niemi bez nadziei wyzdrowienia: palacz okrętowy Józef Ruziczka, dalej kupiec Fryderyk Heymann i jego 14 letnia wnuczka. Mniejsze rany odnieśli: 57-letnia Marya Vrana, czeladnik piekarski Józef Karlicek, 61 letnia Barbara Steinmann i profesor Ruth.

Praga 20 maja (w południe). Statek „Franciszek Józef" kosztował 45 tysięcy, ubezpieczony był w *Riunione Adriatica di Sicurta*.

Jako przyczyny wybuchu domyśliwają się braku wody w kotle lub też zbyt silnego napalenia w maszynie. Służba statku nie uważa za rzecz niemożliwą, iż w węglach znajdował się nabój dynamitowy, jakkolwiek przeciw temu przypuszczeniu przemawia wiele poszlak. Maszynistę statku uwięziono, jako podejrzanego o winę wypadku. Uwięziono (?) również konającego palacza Ruziczkę.

Na miejsce wypadku przybyli natychmiast namiestnik hr. Coudenhove, dyrektor policyi Dörfl i burmistrz Podlipny, generalicja, urzędnicy.

W nocy wydobywano dalej szczątki, prócz mnóstwa papierów i kawałków ubrań znaleziono wnętrzności ludzkie, nogę i dwoje płuc. Zdaje się więc, że nie cztery, ale sześć, lub nawet więcej osób padło ofiarą katastrofy.

Wiedeń 20 maja (w południe). Cesarz nadał księdzu biskupowi krakowskiemu ks. Puzynie i księdzu biskupowi przemyskiemu Soleckiemu godność tajnych radców.

Budapeszt 20 maja (w południe). Na posiedzeniu sejmu węgierskiego Franciszek Kossut postawił wniosek wyrażenia rządowi nagany za zatajenie na przeszłej sesji delegacji nadzwyczajnych wydatków poczynionych na wiosnę 1897 roku. Uchwalono przejść nad tym wnioskiem do porządku dziennego.

Berlin 20 maja (w południe). Bismark ciężko zaniemógł.

Petersburg 20 maja (w południe). Wśród wielkich uroczystości dokonano spuszczenia nowych statków na wodę. Uroczystości asystowała rodzina carska wraz z carową wdową.

Konstantynopol 20 maja (w południe). Redaktorowie pism *Malumat* i *Moniteur Oriental* byli przedmiotem napaści i zamachu Zamach pochodził nie ze strony tureckiej.

Londyn 20 maja (w południe). Lord Balfour, jeden z wybitnych angielskich mężów stanu i ministrów, ciężko zachorował. Obawiają się katastrofy.

Pekin 20 maja (w południe). Książę Henryk odjedzie w niedzielę.

Warszawa 21 maja (rano). **Ogłoszona zostala przy jeneralnym gubernatorze rada doradcza dla Królestwa polskiego, złożona z dygnitarzy.**

Wiedeń 21 go maja (rano). Prezydjum austrjackiej Izby poselskiej w drodze pisemnej zwołało następne posiedzenie Izby na dzień 1 czerwca. Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad wnioskami nagłemi w sprawie językowej.

Wiedeń 21 maja (rano). Współredaktor czasopisma *Die Waage* miał rozmowę z ministrem skarbu Kaiclem. Na zapytanie, czy Kaicl zamierza na serjo przystąpić do zniesienia stempla dziennikarskiego, odpowiedział minister: „Jestto moje silne postanowienie" poczem, wyciągając z biurka papiery, dodał: „Patrz pan, oto gotowy projekt ustawy o zniesieniu stempla". Na zapytanie, czy jest nadzieja, że stempel mógłby być zniesiony już od październik odpowiedział Kaicl wymijająco.

Wiedeń 21 maja (rano). Hr. Gołuchowski przybył na dwudniowy pobyt do Wiednia. Wczoraj odbyła się pięciogodzinna rada ministrów pod przewodnictwem hr. Thuna.

Budapeszt 21 maja (rano). Węgierska delegacja załatwiła wczoraj budżet ministerstwa spraw zagranicznych po wysłuchaniu sprawozdania Falka. Żydek ten otrzymał tego samego dnia krzyż komandorski orderu św. Szczepana. Wręczył mu go uroczyście sam Banffy.

Grac 21 maja (rano). Izba adwokacka powzięła uchwałę, demonstrującą przeciwko zamianowaniu Gleispacha b. ministra z gabinetu Badeniego, prezydentem sądu wyższego w Gracu. Mianowanie to uważane jest w Gracu za prowokację Niemców.

Grac 21 maja (rano). Agitują tu wściekle, aby wszyscy niemieccy oficerowie rezerwy w całej Austrji złożyli szarżę, ponieważ zdegradowano tych oficerów rezerwy, którzy podczas jesiennych rozruchów demonstrowali przeciwko armji. (Jeżeli agitacja ta będzie miała powodzenie, będzie to ważny krok naprzód do zeslowiańszczenia armji austrjackiej. *Przyp. Red.*)

Paryż 21 maja (rano). Przy następnej rozprawie sądowej przeciwko Zoli, adwokaci Labori i Clemenceau zaprotestować mają przeciwko prawomocności drugiego procesu, poczem Zola opuści salę rozpraw.

Petersburg 21 maja (rano). *Nowosti* sądzą, że jak długo na czele rządu stoi lord Salisbury, Anglja nie zawrze sojuszu z żadnem mocarstwem. Chwila, w której dowiedziałaby się Europa, że Anglja zawarła jakiś sojusz polityczny, byłaby oznaką, iż kwestja wojny z zakresu zamiarów przeszła po praktycznego przygotowania. Nikt jednak nie życzy sobie, aby coś podobnego nastąpiło.

Petersburg 21 maja (rano). Dzienniki odeskie donoszą, że na pokładzie parowca niemieckiego „Scandia" odpłynęło do Azji wschodniej 66 oficerów i 1926 żołnierzy nowoutworzonego jedenastego i dwunastego wschodnio-syberyjskiego batajlonu strzelców. Głównodowodzący odeskim okręgiem wojennym hr. Mussin-Puszkin i naczelnicy władz wojskowych żegnali uroczyście odpływające oddziały. — Równocześnie odpłynął parowiec „Władymir", wioząc specjalnie dla Władywostoku 30 oficerów, 487 rekrutów, 11 starszych żołnierzy, 65 majtków wojennych i 130 rezerwistów. „Skandia" załadował 70.000 pudów towarów, „Władymir" 36.000 pudów.

Kronsztadzkij Wiestnik donosi, że 21 maja odpływa do Portu Arthura 124 majtków wojennych, a do Władywostoku i dla floty Oceanu Spokojnego 42 majtków.

W Taszkencie otwarto przy sztabie turkiestańskiego okręgu wojennego kurs języka indyjskiego, na który zapisało się 14 oficerów.

Amsterdam 21 maja (rano). Na holenderskiej wyspie Timor szalał straszliwy orkan. Trzy miasta są zupełnie zniszczone. Dziesięć tysięcy osób zginęło. Miasto Bima przepełnione jest trupami.

Londyn 21 maja (rano). Wypowiedziana przez Chamberlaina gotowość Anglji do sojuszów odbiła się bardzo żywem echem w Japonji. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tientsin dnia 17 bm.: Japonja jest gotowa połączyć się z Anglją dla pewnej politycznej czynności, a mianowicie, jak przypuszczają, dla kontroli rządu chińskiego, dla wymuszenia reformy administracji chińskiej, dla odparcia wpływu Rosji i dla ratowania Chin od zupełnej anarchji i rozkawałkowania. Japonja gotowa jest w tym celu dostarczyć pogotowia lądowego w sile 300.000 ludzi, jakoteż oddać do pomocy flotę.

Londyn 21 maja (rano). Biuro Reutera donosi z Yokohamy: Prasa japońska omawiając mowę Chamberlaina, sądzi, iż nadszedł czas dla sojuszu z Anglją. Dwa kierujące jednak organy, mające stosunki z rządem, nie wyraziły dotychczas w tym przedmiocie swego zdania.

Jokohama 21-go maja (rano). Parlament został otwarty. Mikado odczytał mowę tronową, w której jest wzmianka o bliskiem wejściu w życie nowych traktatów. Mikado wzywa poddanych, aby współdziałali w ich wykonaniu.

†

E. W. GLADSTONE.

Londyn 20 maja (w południe). **Wczoraj zmarł Wiliam Ewart Gladstone** ze słowami modlitwy na ustach. (Zmarły należał do nielicznego szeregu tych ludzi, których pamięć przechodzi do dziejów. Ś. p. W. E. Gladstone urodził się 1809 r. w Liwerpoolu z rodziny mieszczańskiej, wzbogaconej handlem zamorskim z Indjami Wschodniemi. Ukończywszy w r. 1831 Uniwersytet w Oxfordzie, już w następnym roku wszedł z ramienia stronnictwa konserwatywnego do Izby gmin; jako reprezentant rolniczego okręgu w Newark, przyłączył się do stronnictwa ultra-torysów i ultra-protestantów. Pod kierownictwem Roberta Peela powołany został licząc 25 lat życia, do objęcia kanclerstwa skarbu. W rok potem piastował przez trzy miesiące tekę sekretarza stanu dla kolonij. W r. 1835 wraz z szefem gabinetu Peelem ustąpił z rządu. W czasie drugiego ministerstwa R. Peela Gladstone objął kierownictwo mennicy, a w r. 1843 wszedł do gabinetu, z którego ustąpił, aby w r. 1845 objąć w tym samym gabinecie tekę ministra kolonij po lordzie Stanleyu, który nie chciał się zgodzić na prawa zbożowe, t. zw. *corn laws*.

Obala w roku 1852 torysowski (konserwatywny) gabinet Derby'ego. W tymże roku objąwszy w gabinecie Aberdeena tekę skarbu, porzuca ją w trzy lata później i jako opozycjonista rządu ściąga nań naganę za wojnę Anglji z Chinami. W r. 1859 powołał go liberalny Palmerston do objęcia znowu teki skarbu. Świetna gospodarka jedna mu powszechne uznanie.

W r. 1859 przeprowadził Gladstone traktat handlowy z Francją; w r. 1861 osiągnął równowagę budżetową. Z kolei znowu Gladstone w roku 1866 wprost z ławy rządowej przeszedł do opozycji. Wtedy gorąco podniósł sprawę irlandzką, której odtąd do końca życia został wiernym. Rozwija szeroką agitację w tej sprawie i w r. 1866, gdy jego stronnictwo odniosło świetne zwycięstwo w wyborach dochodzi do władzy, jako premjer. U steru władzy stoi do roku 1874 i przeprowadza wiele ważnych spraw w interesie Irlandji. Ustępuje miejsca Disraeliemu — i znowu walczy z nim na czele opozycji. Przed wojną rosyjsko-turecką 1877—1878 r. ogłasza słynną broszurę o rzeziach tureckich w Bułgarji. W roku 1881, po nowych, zwycięskich wyborach, po raz drugi zostaje premierem. Ten drugi jego gabinet upadł w lipcu roku 1885, ale już w styczniu r. 1886 Gladstone znowu dochodzi do władzy — tym razem na rok jeden. Po raz czwarty, 83 letni starzec, stanął na czele gabinetu w roku 1892 i znów podjął walkę o *home rule* dla Irlandji. Ustąpił znużony wiekiem i pracą w marcu 1894.

Wielki mąż stanu pracował jednak dalej, pisząc dzieła politycznej treści, któremi już przedtem zjednał sobie ogólne uznanie. Gladstone był również uczonym filologiem i badaczem starożytności greckich, a dzieło jego o Homerze i Homerydach zalicza się do bardzo cennych dzieł w tym zakresie. *Przyp Red.*).

Londyn 20 maja (w południe). Śmierć wielkiego Gladstona nie nastąpiła niespodziewanie. Chory od dłuższego czasu na serce, pozostawał Gladstone przez ostatnie 24 godzin zupełnie nieprzytomnym. Już od 36 godzin nie przyjmował żadnego pokarmu; zwilżano mu tylko od czasu do czasu usta wodą i koniakiem. Przez cały czas konania u łoża umierającego czuwała nieodstępnie żona i dzieci. Ostatnie słowa, jakie słyszano z ust starca, były to słowa modlitwy: „*Our Father*" (Ojcze nasz). W całej Anglji wielka żałoba; Izbę gmin odroczono natychmiast po zgromadzeniu się w dowód czci dla pamięci zmarłego. Wszystkie gazety wyszły z powodu zgonu Gladstona w czarnych obwódkach; poświęcają zmarłemu gorące wspomnienia. Królowa Wiktorja i członkowie domu królewskiego wysłali wyrazy kondolencji do wdowy zmarłego męża stanu. Rząd przedstawi królowej propozycję pochowania Gladstona na koszt państwa i wzniesienia mu pomnika.

Londyn 21 maja (rano). Z powodu śmierci Gladstona nadesłali depesze kondolencyjne: car rosyjski, król belgijski, król serbski, król grecki, król włoski i król rumuński.

Londyn 21 maja (rano). Zwłoki Gladstona pochowane być mają w podziemiach pałacu Westminsterskiego.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Madryt 20 maja (w południe). Z Hawany donoszą, iż okręty amerykańskie ostrzeliwały forty

w Santiago de Cuba. Nie zrządziły żadnej szkody. Powstańcy w kilku punktach na wyspie Kubie zostali pobici przez wojsko hiszpańskie. Mieli pewną liczbę zabitych.

Hong Kong 20 maja (w południe). Z Manili donoszą, iż arcybiskup katolicki w tem mieście wydał list pasterski dla krajowców, w których przestrzega ich przed Amerykanami, jako wrogami Kościoła.

Montreal 20 maja (w południe). Dziewięć hiszpańskich okrętów wojennych przepłynęło wczoraj obok wybrzeża Nowej Szkocji. Mają one zaatakować miasta Stanów Zjednoczonych na wybrzeżach Atlantyku.

Nowy Jork 20 maja (w południe), O ruchach floty amerykańskiej nic nie wiadomo, ponieważ towarzystwa kablowe na rozkaz rządu amerykańskiego nie przepuszczają żadnych w tym kierunku wiadomości.

Nowy Jork 20 maja (w południe). Sekretarz marynarki Long otrzymał wiadomość, że flota hiszpańska zbliża się do wschodnich wybrzeży Stanów.

Madryt 20 maja (w południe). **Hiszpańska eskadra admirała Cervery zawinęła wczoraj do portu Sant-Jago de Cuba w zachodnim krańcu południowego brzegu Kuby nie napotkawszy po drodze floty nieprzyjacielskiej Królowa, otrzymawszy o tem wiadomość posłała admirałowi Cervera telegraficzne gratulacje. W Madrycie panuje ogromna radość.**

Madryt 21 maja (rano). Wkrótce odpłynąć mają dwie nowe eskadry hiszpańskie na pole wojny. Rezerwową eskadrą, złożoną ze statków: „Pelayo", „Carlos V", „Patriota", „Rapida", „Alfonso XII" i „Antonio Lopez", z trzech łowców torpedowych i awizowca „Giralda", będzie dowodził admirał Camara. Druga rezerwowa eskadra ma się składać ze statków: „Vittoria", „Numancia", „Alfonso XIII" i „Lepanto".

Z Kuby donoszą, że powstańcy na wielu punktach są pobici. Zapasów żywności na Kubie jest poddostatkiem.

Madryt 21 maja (rano). Nowy minister marynarki Aunon, mówił z wielką pochwałą o kierunku drogi, jaką wybrał sobie admirał Cervera i o jego szczęśliwem przybyciu do Kuby. Jest to niewątpliwy tryumf hiszpańskiej marynarki. Należy się dzielnym marynarzom pełne uznanie. „Uważam to sobie za dobrą wróżbę — mówił minister — że pierwszy wypadek podjęcia przezemnie teki marynarki jest tak pomyślny".

Madryt 21 maja (rano). W wigilję przybycia hiszpańskiej eskadry do Santiago trzy amerykańskie statki strzelały do fortecy Santiago, nie zrządziły jednak szkody, ponieważ pociski z powodu zbyt wielkiego oddalenia statków od lądu wpadały w wodę przed fortecą. Baterje w Santiago odpowiedziały na ogień i jeden ze statków amerykańskich znacznie uszkodziły. W pół godziny potem przybyła do Santiago francuska korweta „Fulton".

Eskadra admirała Cervery znalazła nazajutrz w pobliżu Santiago dwa amerykańskie statki, które jednak umknęły pełną siłą pary.

Niemiecki krążownik „Geier" przybył 18 b. m. przed Hawannę. Gdy „Geier" przepływał koło amerykańskiej eskadry blokującej nie wymieniono ani wystrzałów ani powitań flagą. Przy wjeździe do zatoki krzyżowiec „Gaier" dał zwykły znak powitania. Wkrótce potem kapitan „Geiera" wysiadł na ląd i złożył jenerałowi Blanco, jenerałowi Manterolo i prezydentowi kubańskiemu ministerstwa wizyty. Wszystkie trzy wizyty miały bardzo przyjacielski charakter i trwały czas dłuższy. Hiszpańscy dostojnicy rewizytowali natychmiast kapitana.

Londyn 21 maja (rano). Biuro Reutera donosi z Montreal w Kanadzie, że 9 okrętów hiszpańskich minęło wczoraj wybrzeże przy Nowej Szkocji. Podobna wiadomość nadeszła też ze źródeł prywatnych. Sądzą, że Hiszpanie mają zamiar zaatakowania miast i portów na atlantyckiem wybrzeżu Stanów Zjednoczonych.

Londyn 21 maja (rano). Wiadomość o zbliżaniu się hiszpańskiej eskadry, uzbrojonej w Ferrol, do wschodnich wybrzeży amerykańskich, wywołuje wielkie wrażenie. Dziewięć statków hiszpańskich snuje się około wybrzeży Nowej Szkocji. Hiszpańskie statki okrętowe, płynące z Kadyksu, widziane były na wyżynie St. Pierre (Miquelon).

Key-West 21 maja (rano). Podczas ostatniej walki w porcie Cienfuegos zginąć miało trzystu Hiszpanów; kilkuset ma być rannych.

Waszyngton 21 maja (rano). Japoński poseł Hoshi odwiedził sekretarzów stanu dla marynarki i wojny, ażeby otrzymać dla japońskich przedstawicieli pozwolenie obserwowania amerykańskich obserwacyj wojennych. Hoshi zaprotestował przy tej sposobności przeciwko pogłosce, jakoby Japonja zamierzała sprzeciwiać się zajęciu Filipin przez Amerykę. Japonja interesuje się naturalnie wszystkiem, co dotyczy Filipin, bardzo żywo, ponieważ mieszka tam wielu Japończyków, a wyspy geograficznie złączone są z japońskiem państwem. Rząd japoński wszakże nie objawił najmniejszego zamiaru mieszania się do obecnych wypadków.

Repertuar teatru letniego.

W sobotę, 21 maja: „**Bettina**", operetka w 3 aktach Audrana.

W niedzielę, 22 maja: „**Tajemnice Warszawy**" melodramat ze śpiewami Kośmińskiego.

W nauce „**Baron cygański**", Straussa.

Drobne wiadomości.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 21 maja b. r. w Collegium Novum. Głównym przedmiotem narad będzie program walnego zjazdu we Lwowie.

Rada nadzorcza związku handlowego „Kółek rolniczych" w Krakowie, na posiedzeniu dnia 17 b. m. odbytem zamianowała dra Franciszka Stefczyka drugim dyrektorem związku.

Pugilares z kwotą 8 złr. 94 i pół centa znalazła wczoraj pani Franciszka Kuter i złożyła w tutejszej dyrekcji policji.

Kalendarz kościelny. Dziś sobota, Heleny Królowej, jutro Julji panny męczenniczki.

W kościele św. Katarzyny, OO. Augustjanów, jutro odpust bracki.

Stan powietrza. Dnia 21-go maja o godzinie 7 rano barometr 740·4, termometr + 19·7 C, wilgotność 76%, wiatr wschodni. 4.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Podziękowanie

Nie mogąc osobiście, składamy wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w pogrzebie naszej nieodżałowanej ciotki ś. p. Emilji Smiotarskiej, na tem miejscu nasze najgłębsze serdeczne podziękowanie.

Kraków, w maju 1898 r.

Feliksowie Piaseccy *Janowie Jendlowie.*

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

60 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

VIII.

Ostatniego lipca, jak było dawniej zapowiedziane, miał się rozpocząć oczekiwany kampament, więc starościna i podstolanka już od rana dnia tego były gotowe do wyjazdu, aby w porę przybyć na miejsce i nic ze świetnego widowiska nie stracić. Jechał z niemi pan podstoli, a nawet O. Prokop uległ pokusie (w czem nic dziwnego, bo *Reverendissimus* zawsze do wszystkiego, co kunsztem rycerskim trąciło, miał pociąg nieprzeparty, potwierdzając przez to gadkę, że „czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci...") — jeno dziadunio wojski namówić się nie dał, a gdy O. Prokop, chcąc ciekawość w nim wzbudzić, powiedział, iż takiej parady nie oglądał w życiu, obruszył się po swojemu:

— Jużcić, że takich błazeństw, które wiele kosztują, wiele hałasu czynią, a pożytku zgoła nie przynoszą, nie widziałem, bo na podobne rzeczy za moich czasów nikt się nie wysilał, aniby też kto spojrzał. Za to widziałem, jak się rycerstwo nasze sprawiało pod Wiedniem i w innych miejscowościach. To mi, zgaduj zgadula, parady! to eksperymenty! Ale dziś wszyscy wołacie jeno: *carpe diem!* za błahostkami niby pacholęta za motylem, się uganiacie... Bańka mydlana w zachwyt was wprowadza, chociaż wiecie, że trwanie jej na sekundy się ledwie oblicza... Źle jest, zgaduj zgadula, nie tak *in illo tempore* się działo... Gdzież, zgaduj zgadula, cnoty starodawne? Gdzież święta zasada owa: *in necessariis — unitas; in dubiis — libertas; in omnibus — charitas?* Na psy wszystko zeszło i chyba gdzieś się po zaściankach chowa.

— Nie pochwalam ja, cierp ciało, *status quo*, ale pozwól jegomość sobie powiedzieć, że przecież rąk z rozpaczy łamać jeszcze nie ma potrzeby... — odezwał się O. Prokop. — Złe naprawić przy dobrej woli można, mamy serca, mamy ludzi, powagę w świecie... Prawda, zgorszenia się namnożyło, cierp ciało, co niemiara, ale całego narodu o perfidję cnotliwej tradycji obwinić nie można. Nikt bez ale, panie Michale... *Nondum sunt visi, qui caruere nisi.* Każdy wiek ma przywary, ale i zalety posiada.

— Wiem ja, zgaduj zgadula, że nie wszyscy bywają świętymi, co do kościoła chodzą: *non omnes sancti, qui calcant limina templi!* Sprawdza się to na dobrodzieju, który niby to *in odore sanctitatis*, a tyle w tobie mnicha, ile habitu na grzbiecie... Dlatego pokolenie dzisiejsze dobrodziej rozgrzeszasz, że sam czujesz się winnym. Ale nic z tego, zgaduj zgadula... Nie zagłuszysz biadania anielskiego, wyrażonego w *Apokalipsis*: „Upadła! upadła Babilonja wielka i stała się mieszkaniem czartów, i strażą wszego ducha nieczystego i przemierzłego, strażą wszelkiego ptactwa nieczystego i przemierzłego..." Ot, co jest!

Został się tedy pan wojski w domu, jeno Walentynce polecił, iżby na wszystko uważała i relację mu szczegółową zdała.

— Bo inaczej, mościa panno — zagroził — do karceresu na chleb i wodę wsadzę.

Tadeusz przybył jak na święto wystrojony: w karmazynowym, z białem, jedwabnem podbiciem, kontuszu; w żupanie słomianej barwy; przy pasie bawolim inaczej chińskim zwanym, ze szlakiem w miłe nader kwiaty, tak misternej roboty, że chociaż był na dwa łokcie szeroki, można go było przez pierścionek przewlec; w kołpaku sobolim z piórem czaplem, spinką brylantową przypiętem; w buciku żółtym i w płaszczu kolistym, aksamitnym, hiszpańską modą na jedno ramię zarzuconym przy karabeli tureckiej, w pozłocistej oprawie, na rapciach jedwabnych, złotem przetykanych, zawieszonej, z rękojeścią suto klejnotami kameryzowaną. Spinka pod szyją, w której rubin wielki się krwawił i guzy koralowe u kontusza wielce były piękne, a wartość przedstawiały poważną. Jaśniał w tem przystrojeniu i wyróżniał się, a to starościnie wcale było po myśli. Sama z zadowoleniem na niego spoglądała, lecz nie obeszło się bez żartobliwych przymówek. Rzekła mu:

— Takeś się pan wyświętnił, chyba umyślnie, żeby uwagę zwracać. Powiadają, że niewiasty jeno są próżne, a tymczasem — nieprawda.

— Nie próżen ja, moja mościa dobrodziejko, ale też nie bez ambicji. Gwiazdom wielkiego blasku towarzyszę, więc musiałem się ochędożniej przyodziać, żebym im wstydu nie sprawił — odparł wesoło Tadeusz. — Ano, moi państwo, mamy jechać, to jedźmy. Czekać na nas nie będą.

Acz z trudnością, dostali się na miejsca urządzone przy pawilonie, a tak doskonale wybrane, że wszystko dokładnie można z nich było obserwować.

Nie trzeba nadmieniać, że spektatorów zebrały się tłumy niezliczone, tworząc dokoła pola popisów istne morze o mieniących się barwach. Kontusze trzymały się przy sobie, a szczęśliwym zbiegiem okoliczności, pan podstoli znalazł się w sąsiedztwie starych i dobrych znajomych, których z radością powitał. Był tam pan Spinek, strukczaszy, pan sędzia Krasnowolski, pan mostowniczy Gosztowtt i kilku innych — wszyscy siwowłosi, dawne pamiętający czasy. Rozglądali się oni po świetnem zgromadzeniu, a ów zbytek oczy ślepiący, cudzoziemczyzna, wyzywające spojrzenia kobiet, mizdrzenia się do nich nazbyt śmiałe gachów starych i młodych, wielce im się nie podobały.

— Patrzaj jeno, podstoli rybeńko — mówił pan Spinek — jaki to teraz świat... Perukarze całkiem nas zalewają a z nimi, djabłaś zjadł, wszelkiego rodzaju niecnoty...

— Toć i za króla nieboszczyka Jana — wtrącił ktoś z młodszych — siłę cudzoziemców w Rzeczypospolitej mieliśmy...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krak[owie]